

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. "Śluby panięskie", "Zemsta", "Dożywocie", "Damy i huzary", komedii napisanych przez Aleksandra Fredro można by wymieniać bez liku, to zaledwie kilka z nich. Warto je przypominać również dlatego, że w tym roku obchodzimy 230. rocznicę urodzin humorysty, hrabiego Aleksandra Fredro. Również z tego powodu w Muzeum Teatralnym w Warszawie możemy oglądać wystawę: "Fredro w dobrym humorze". Jest to nawiązanie do tytułu książki, wtedy w niej pan Fredro był w zgoła innym humorze, ale my skupiamy się na tych komediach. O wystawie będzie mówił dzisiaj koordynator, dr Andrzej Kruczyński. Bardzo miło mi jest pana gościć w Audycjach Kulturalnych.**

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: Dzień dobry, kłaniam się. Wystawa "Fredro w dobrym humorze" została przygotowana przez zespół Muzeum Teatralnego. Aranżerem plastycznym tej wystawy był Sławomir Szondelmajer. Cała uroda tej wystawy to jest jego dzieło, natomiast zespół pracował nad scenariuszem. Ta wystawa, tak tutaj pani wspomniała, jest wystawą jubileuszową, ale nie chodziło nam specjalnie o celebrację jubileuszu, tylko o takie sprawy bardziej zasadnicze. Mianowicie, chcieliśmy spojrzeć wstecz, przyjrzeć się tradycji fredrowskiej w polskim teatrze, jak to się zmieniało, jak grano Fredrę wcześniej, później, stąd ogromna ilość fotografii na tej wystawie, dlatego że chcieliśmy uchwycić rolę w akcji, aktorów w akcji. Ponownie zweryfikować wszystkie te sprawy związane z kłótniami o Fredrę, które w Polsce funkcjonowały już od czasu Boya i Kucharskiego, także spróbować ocenić dorobek fredrowski. To jest pisarz, który dostarczył najwięcej repertuaru dla teatru polskiego, i jego komedie są stale od XIX wieku, od połowy XIX wieku, stale w repertuarze teatrów w Polsce. Właściwie możemy się pod tym względem porównać jedynie z Francją, gdzie Molier jest w stałym repertuarze. Więc pokazujemy aktorów od tych najstarszych, od Alojzego Gonzagi Żółkowskiego, słynnego Papkina tutaj w Teatrze Rozmaitości w Warszawie, aż po aktorów współczesnych z ostatnich inscenizacji fredrowskich w Teatrze Polonia, powiedzmy, czy w Teatrze Słowackiego w Krakowie, czy w Teatrze Telewizji.

ALEKSANDRA GALANT: **Wystawa koncentruje się na 6 komediach, to są komedie z okresu lwowskiego, które swoje premiery miały między rokiem 1822 a 1835, część z nich już wymieniłam, ale pozwolę sobie podać wszystkie tytuły, czyli: "Mąż i żona", "Damy i huzary", "Pan Jowialski", "Śluby panięskie", "Zemsta" i "Dożywocie". Dlaczego akurat te 6 dramatów?**

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: To są te komedie z pierwszego okresu twórczości. Fredro w pewnym momencie zamilkł, obraził się troszeczkę na środowisko, na dziennikarzy, tutaj na Aleksandra Dunin-Borkowskiego, który go krytykował, uważał, że Fredro jest pisarzem nienarodowym, takie zarzuty stawiał. Podobnie Seweryn Goszczyński. Więc Fredro się obraził i przestał pisać komedie, jednak po kilkunastu latach wrócił do pisania komedii i już po powrocie z Paryża, w latach 50., w 1855, to są tzw. komedie drugiego okresu, czyli szufladowe, ponieważ on nie drukował ich, one zostały wydrukowane dopiero po śmierci pisarza. Więc skupiliśmy się właśnie na tych 6 najświetniejszych, takich energetycznych komediach, kiedy wyraźnie Fredro jest w

takim uderzeniu. Można by nawet powiedzieć, że to jest taka kawaleryjska szarża Fredry o znakomitym dowcipie, świetnym języku. Jak wiadomo, Fredro pisał i wierszem te swoje komedie, i prozą. Ten wiersz fredrowski jest niezwykły, to jest ten jedenastozgłoskowiec "Ślubów panieńskich" czy ośmiozgłoskowiec "Zemsty". Andrzej Łapicki, który był nazywany takim strażnikiem Fredry w Teatrze Polskim, on to określał jako jedenastozgłoskowiec mozartowski, a ośmiozgłoskowiec "Zemsty" jako taki sarmacki, polonezowy. Tak więc język, ale postaci przede wszystkim, Fredro jest twórcą postaci. Jest takie stwierdzenie Cypriana Kamila Norwida w takim tekściku poświęconym Byronowi, tłumaczenia z Byrona, napisał ni mniej, ni więcej, że najskończenniejszym poetą polskim nie jest Adam, Juliusz, Zygmunt etc., etc., ale Fredro. Więc zaskakuje to stwierdzenie, ale on miał na myśli właśnie ten warsztat, który jest kończony, non plus ultra, nic więcej. To są żywe, autentyczne postaci, które mają własny żywot.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałam tylko przy tej okazji zaznaczyć, że ten język był nie tylko kunsztowny, nie tylko piękny, ale też bliski właściwie wszystkim odbiorcom, dlatego że gros sformułowań, których używają bohaterowie Fredry, przeszło do języka i przetrwało do dzisiaj.

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: Można cytować te wspaniałe fragmenty i na naszej wystawie są takie cytaty. Serdecznie zapraszam do odwiedzenia wystawy i poczytania tych cytatów. Z Fredrą jest tak, jak bywa z najwybitniejszymi dramaturgami europejskimi, to znaczy, że następuje taka sytuacja wyłonienia się postaci przed autorem. Ta postać staje się ważniejsza od autora, ma swój własny żywot. Niektórzy pamiętają Hamleta, nie bardzo wiedzą, że to jest Szekspira, tutaj jest troszkę podobnie z Cześnikiem, Papkinem, Łatką w "Dożywociu", to jest to mistrzostwo warsztatowe, stworzyć taką autentyczną postać. Ale fakt, że Fredro był takim mistrzem w tworzeniu postaci, dało właśnie ten rezultat taki, że te postaci są takim zadaniem fantastycznym dla twórczości aktora i właściwie nie ma wybitnego aktora w Polsce, który by się nie zmierzył z tekstami Fredry, a w dawnych czasach, powiedzmy, w drugiej połowie XIX wieku, a jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, mieliśmy do czynienia z czymś, co się nazywało stylem fredrowskim. To jest styl grania postaci fredrowskich. I z takim dziedziczeniem. Młodzi aktorzy przyglądali się, jak mistrzowie grają, potem pewne rzeczy przejmowali. To tak trwało właściwie do przełomu XIX i XX wieku. W okresie dwudziestolecia międzywojennego już się zaczynają eksperymenty z Fredrą, już nie ma tego naśladowania mistrzów, Aleksander Zelwerowicz wprowadza formy groteskowe. Bohdan Korzeniewski już po wojnie, taki wybitny inscenizator Fredry, zwracał uwagę na ironiczność dowcipów Fredry, co wydawało się wtedy bardzo atrakcyjne i dodające coś do Fredry. Ale generalnie rzecz biorąc, Fredrę jest trudno modernizować, tak bym to określił. Wielu reżyserów, twórców tych spektakli fredrowskich uważało i uważa nadal, m.in. Jan Englert, który sporo robił Fredry, że nie można Fredrze narzucać języka, to jest tak skończone właśnie po norwidowsku, że wszelkie próby narzucenia jakiejś nowej formuły mówienia muszą być skazane na porażkę.

ALEKSANDRA GALANT: A propos tego, co pan mówił, że właściwie wszyscy wybitni aktorzy w Polsce mierzyli się z Fredrą, to ja przekonałam się o tym na wystawie, bo możemy zobaczyć fragment inscenizacji "Dożywocia" z Jackiem Woszczerowiczem. Dosyć znajomą wydała mi się inna twarz, która pojawiła się na ekranie, ale nie miałam śmiałości zakrzyknąć, że jest to Andrzej Seweryn, a był to

on we własnej postaci, tylko kilkadziesiąt lat temu, jako początkujący aktor, bo też zgodnie z tym, co pan powiedział, każdy musiał te szlify zbierać w kontakcie z tekstami Fredry. Wszystkie te, o których opowiada wystawa, są potraktowane z dużą pieczołowitością, ale jedna jest taka szczególna, taka, jak pan powiedział jeszcze zanim zaczęliśmy nagranie, taka dosyć tajemnicza, bo to jest "Pan Jowialski".

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: W centrum tej wystawy jest "Pan Jowialski", taka tajemnicza komedia Fredry, autotematyczna. Wiktor Weintraub kiedyś to określił, że to jest komedia o komedii, komedia o humorystach, używał takiego określenia. W tej komedii jest taki młody człowiek, który się nazywa Ludmir, który jest poetą i mówi, że: "Ja zbieram głosy na moim polu, na polu śmieszności", to jest, jak gdyby porte-parole Fredry. W dalszej części jest taka mowa o komediach molierowskich i Ludmir wygłasza takie zdanie, że: "Komedia molierowska dzisiaj koniec wzięła", więc to są słowa jakby wyjęte z ust Fredry, który w ten sposób mógł rozmawiać z aktorami teatru lwowskiego albo z przyjaciółmi, że nie da się już pisać takich komedii charakterów, ponieważ każdy człowiek się zmienia, jest coraz to inny, ukrywa, zakłada maski, poza tym jest jakaś taka potencja w każdym człowieku bycia i skąpcem, i osobą, która jakieś działania charytatywne od czasu do czasu uprawia. Za tą postacią Ludmira jakoś kryje się, wyłania się Aleksander Fredro.

ALEKSANDRA GALANT: Pozostałe postaci, co już padło w trakcie tej rozmowy, wydają się bardzo autonomiczne, ale też byli aktorzy, którzy ze swoimi fredrowskimi rolami wiązali się na bardzo wiele lat. Tutaj dobrym przykładem jest chyba Helena Modrzejewska, której piękne zdjęcie, piękny portret w roli Anieli na wystawie w Muzeum Teatralnym również możemy zobaczyć.

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: Helena Modrzejewska jako Aniela w "Ślubach panieńskich", ona właściwie przez całe życie grała tę Anielę, inna sprawa, że głównie w Polsce, ponieważ w Stanach Zjednoczonych czy w Anglii te komedie fredrowskie nie były przecież grane. Ona nadała też pewien model grania tej dziewczyny, Anieli. Jest sporo opisów zachowanych, jak to Helena Modrzejewska wykonywała tę rolę, tu warto je oczywiście przeczytać, ona była taka wycofana. Od czasu do czasu jakiś błysk się pojawiał w jej oczach i ona odkrywała swoją duszę, takiej panienki z dworku, prawda, dobrze wychowanej. Więc Helena Modrzejewska, ale oczywiście wiele postaci z dawnego teatru, Wincenty Rapacki, mistrz przecież z Teatru Rozmaitości. Sto lat temu, w 1923 roku, Teatr Rozmaitości też na rocznicę fredrowską, to było 130 lat od urodzin Fredry, przygotował przedstawienie, ono się odbyło w Teatrze im. Bogusławskiego, tu niedaleko, ponieważ Teatr Rozmaitości był spalony w tamtym czasie, dopiero odbudowywano. Tam była parada gwiazd, najwybitniejsi polscy aktorzy tamtego czasu wystąpili w tym wieczorze fredrowskim. Zaproszony był prezydent Stanisław Wojciechowski, no i Wincenty Rapacki, który były już starcem, rok później zmarł, grał Rejenta w "Zemście" i kiedy wchodzi na scenę w II akcie, raptem prezydent wstał i zaczął mu klaskać, wstała cała widownia i również zaczęła klaskać. Wtedy Rapacki podniósł rękę i powiedział: "Niech mi będzie wolno powiedzieć dwa słowa". Przedziwne przedstawienie, przerywane przez taką rozmowę, prawda, między prezydentem a aktorem, jakiś ogromny szacunek dla aktorstwa, dla tego mistrzostwa aktorskiego. On powiedział, że już pewnie mu się więcej w życiu nie nadarzy taka sytuacja, taka chwila, chciałby tylko powiedzieć trzy słowa: "Prezydent Rzeczypospolitej

Polskiej, niech żyje!". Opowiadam to, ponieważ to jest zabawne wydarzenie, to było przedstawienie reżyserowane przez Juliusza Osterwę, ale tam i Solski występował, i Frenkiel, i właśnie Wincenty Rapacki, i Kazimierz Kamiński, czołówka aktorstwa polskiego.

ALEKSANDRA GALANT: Zapytam o dwa eksponaty, które znajdują się na wystawie, które z inscenizacją teatralną bezpośrednio nie są związane, bo one nie tworzyły żadnego spektaklu, bowiem strój Papkina, który możemy zobaczyć, przekazany przez Krystynę Zachwatowicz, nosił na sobie Roman Polański, ale na planie filmowym, wcielając się w postać Papkina w filmie reżyserowanym przez Andrzeja Wajdę.

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: Scenografię przygotowywała Krystyna Zachwatowicz-Wajda i ona też zaprojektowała ten kostium. Mamy w zbiorach Muzeum Teatralnego właśnie ten projekt kostiumu Papkina, także i sam ten kostium otrzymaliśmy od pani Krystyny, zresztą polecił nas Andrzej Wajda, który tu nas odwiedzał, tak że to jest element bardzo ciekawy na naszej wystawie. Ale chcę powiedzieć, że tak, wystawa składa się, jak już wspomniałem, ze zdjęć aktorów w rolach, uchwyceni oni są w takich szczególnych sytuacjach w tych 6 komediach, ale tutaj również jest i plastyka, projekty dekoracji i kostiumów wybitnych scenografów polskich, od Karola Frycza począwszy, właśnie przez Władysława Daszewskiego, Jana Polewkę, aż do Krystyny Zachwatowicz, Łucja Kossakowska, warto się przyjrzeć tym przestrzeniom, jak Fredrę w teatrze pokazywano, w jakiej przestrzeni, to można na tej wystawie się zorientować.

ALEKSANDRA GALANT: Drugi eksponat, który wspomniałam przed chwilą, to jest korespondencja. Odwiedzenie Muzeum Teatralnego i obejrzenie wystawy "Fredro w dobrym humorze" to jest, można powiedzieć, unikatowa szansa, żeby zobaczyć oryginały listów, korespondencji, jaką prowadził hrabia Aleksander Fredro, bo znajdują się tam i listy kierowane do niego, ale też te napisane jego ręką.

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: Kilka listów pisanych przez Aleksandra Fredrę do przyjaciela gen. Józefa Załuskiego, towarzysza broni jeszcze z czasów napoleońskich, bo jak wiadomo, Fredro 6 lat spędził w wojsku, otrzymał dymisję z wojska w 1815 roku w stopniu kapitana, ale był oficerem ordynansowym w sztabie Napoleona. Tam poznał właśnie Józefa Załuskiego i ta przyjaźń z nim utrzymywała się do końca życia, ogromna korespondencja. My mamy w naszych zbiorach 9 takich listów właśnie Fredry do Załuskiego. Ale jeszcze jeden list taki, o którym warto powiedzieć, to jest list Jana Nepomucena Kamińskiego, dyrektora teatru lwowskiego. Za dyrekcji właśnie Kamińskiego wystawiono po raz pierwszy w Polsce 16 komedii Fredry, on wprowadził Fredrę na scenę, to było jeszcze w starym teatrze lwowskim, zanim hrabia Skarbek wybudował ten słynny Teatr Skarbkowski, który można oglądać do dzisiaj we Lwowie. To było dopiero w 1842 roku. No więc Jan Nepomucen Kamiński napisał list po premierze "Ślubów panieńskich" do Aleksandra Fredry zatytułowany: "Hrabio!". I w tym liście zwierza się z tego, że miał pewne wątpliwości, jak czytał ten tekst, ale to, co się wydarzyło w teatrze, było niesamowite, to było wspaniałe przedstawienie, liryczne, wzruszające. Tu jeszcze wrócę do tych obiektów, jakie można oglądać na wystawie, więc były zdjęcia, projekty scenograficzne, są też afisze, najstarsze afisze ze zbiorów Muzeum Teatralnego, właśnie z lat 40., i "Ślubów panieńskich", i "Zemsty". My mamy ogromny zbiór dawnych afiszy, taki dział bogaty bardzo w naszych zbiorach. Są oczywiście przedmioty różnego rodzaju, które wzbogacają tę wystawę,

są kostiumy, autentyczne kostiumy, w których wybitni aktorzy grali, a więc np. kostium Aleksandra Zelwerowicza do roli Szambelana w "Panu Jowialskim" z 1948 roku z Teatru Polskiego, jest też kostium Mieczysławy Ćwiklińskiej z tego samego przedstawienia, ona grała Szambelanową. Są kostiumy do innych przedstawień, też już nie będę w szczegółach tego wymieniał. Chcę zwrócić uwagę tylko na dwie takie rzeczy, niby drobne, ale bardzo poruszające, jest mianowicie fragment parawaniku, który namalował Feliks Kostrzewski, na każdej części tego parawaniku namalowana jest rola aktora Alojzego Gonzagi Żółkowskiego, jest tam też rola Geldhaba, to jest taki najstarszy dokument malarski dotyczący przedstawienia fredrowskiego w dawnym Teatrze Rozmaitości w Warszawie. Jest też portret Sichulskiego przedstawiający Ludwika Solskiego jako łątkę w "Dożywociu".

ALEKSANDRA GALANT: O wystawie "Fredro w dobrym humorze", którą można oglądać w Muzeum Teatralnym w Warszawie, opowiadał jej koordynator, dr Andrzej Kruczyński. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie.

ANDRZEJ KRUCZYŃSKI: Dziękuję bardzo. Zapraszam na wystawę.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.